Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

25. SIERPNIA 1922.

NR. 191. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.855]

Gwałty niemieckie na Górnym Śląsku.

Z dziwną obojętnością przechodzi społeczeństwo polskie nad strasznemi wiadomościami, jakie nadchodzą z niemieckiej części G. Śląska. O kilka mil zaledwie ludność polska daremnie woła pomocy, wydana na łup zdziczałych band orgeschowców. Palą oni wsi, katują i zabijają nie tylko mężczyzn, ale kobiety i dzieci. Dopuszczają się wyrafinowanych okrucieństw, jakby zaczerpniętych z arsenału bolszewickich czerezwyczajek. Rozgrywają się sceny, przypominające ponure czasy średniowiecza. Dzicz teutońska wywleka z domów kobiety, odziera z szat, katuje i nagie — wśród wycia tłuszczy niemieckiej — pędzi po ulicach. Tak wyglądają „nowe Niemcy“ w XX. wieku, w cztery lata po zawarciu pokoju...

Z największą zajadłością orgeschowcy prześladują duchowieństwo. Wielu księży zamordowano, innych zmuszono do ucieczki. W jak barbarzyński sposób znęcają się nad swemi ofiarami, maluje w potwornych barwach list, jaki świeżo nadszedł od parafian z Birawy:

O g. 1-ej w nocy probostwo ks. Nettera w Birawie — czytamy w tym liście — zostało otoczone przez kilkudziesięciu bandytów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, ręczne i rewolwery. Około 60-ciu innych bandytów otoczyło wieś.

Gdy ksiądz proboszcz posłyszał niezwykły hałas i wezwania: „otworzyć!“, podbiegł do okna i zaczął z całej siły dąć w trąbę alarmową. Ale wtedy bandyci zaczęli działać. Jeden z nich krzyknął: „Karabiny maszynowe w ruch!“ Rzeczywiście w tejże chwili posypał się grad kul, wybijając szyby, niszcząc mur i meble.

My, mieszkańcy wsi, dobrze słyszeliśmy rozpaczliwe alarmy i widzieliśmy co się dzieje, jednak nie odważyliśmy się wyjść z pomocą, gdyż banda była zbyt liczna, aby się można było jej przeciwstawić. Bandyci więc działali swobodnie. Przedewszystkiem wyważyli dwoje drzwi wchodowych, wybijając w nich szyby, następnie wtargnęli do pokoju kobiet. Powaliwszy je na ziemię, zaczęli w nieludzki sposób znęcać się nad niemi, bijąc je kolbami i gumowemi pałkami. Meble w mieszkaniu zniszczyli, a co się dało, skradli.

W ostatniej chwili ksiądz proboszcz Netter ukrył się na strychu. Rozwścieczeni dłuższem poszukiwaniem bandyci wreszcie znaleźli go, sprowadzili na dół i tutaj przed jego własnem probostwem, zaczęli w barbarzyński sposób bić go gumowemi pałkami i kolbami od karabinów. Jeden z bandytów podbiegł z tyłu i z całej siły uderzył dłutem w głowę księdza, zadając mu ciężką ranę, o dwucentymetrowej głębokości, z której wypłynęło tyle krwi, że cała twarz i całe ubranie były nią nawskróś przesiąknięte. Całe ciało jego było pokryte ranami i sińcami.

Oto obraz z życia Polaków pod panowaniem niemieckiem! I to się dzieje na oczach Europy, która Polsce potrafiła narzucić traktat o mniejszościach narodowych. na pograniczu państwa polskiego, w którem żyje krocie Niemców. Zbrodniarzom niemieckim nie przyjdzie nawet na myśl, że ludność polska może chwycić się odwetu, że za ich zbrodnie — mogą odpokutować ich rodacy w Polsce. Niemcy znają Polaków i w tym wypadku wcale się nie przerachowali... Gdy na niemieckiej części G. Śląska rozlegają się jęki mordowanej ludności polskiej, my z Niemcami obchodzimy się, jak z jajkiem. Lecz jeśli Polska nie może odpowiedzieć na te gwałty równem barbarzyństwem, to jednak nie może im przypatrywać się obojętnie — jak to dzieje się dotychczas. Bo nie są to tylko wybryki zdziczałych band orgeschowców. Jest to planowa akcya, kierowana z Berlina. Rząd niemiecki naturalnie udaje, że z temi zbrodniami niema nic wspólnego, ale jest to wierutny fałsz.

Barbarzyństw tych dopuszczają się Niemcy z całą premedytacyą, z wyraźnie określonym celem. Chodzi o sterroryzowanie albo wypędzenie ludności polskiej przed plebiscytem, który ma się odbyć dn. 3 września i zadecydować, czy niemiecka część G. Śląska ma być prowincyą pruską, czy też autonomicznem państwem Rzeszy. Hasło autonomii rzucili Niemcy, aby skaptować ludność polską i wahające się żywioły przed plebiscytem górnośląskim. Ale nikt w Niemczech nie myśli o autonomii G. Śląska, a rząd niemiecki chce teraz odnieść walne zwycięstwo i wykazać, że wszyscy Górnoślązacy tęsknią do Prus... Jedyną przeszkodą była tu ludność polska. Więc urządza się pogromy i morduje bezbronnych! Cel do pewnego stopnia osiągnięto, bo już 60.000 uchodźców schroniło się do polskiej części G. Śląska, a liczba uciekinierów wciąż wzrasta.

W całej obrdzie występuje tu chłodne bestyalstwo barbarzyńców pruskich. Tak samo, jak w czasie wojny. Ale jeśli jest faktem, że zbrodnie górnośląskie Niemców są planową robotą rządu niemieckiego, że są dokonywane z określonym celem, rząd polski powinien zdobyć się na krok stanowczy. Jeśli nie pomoże interwencya dyplomatyczna w Berlinie — trzeba się chwycić ostatecznego środka — pozbawienia Niemców tych praw i przywilejów, jakimi cieszą się w Polsce. Niema mowy tu o odwecie, o gwałtach. Ale Niemcy w polskiej części G. Śląska posiadają wszystkie te prawa, jakich dotychczas zażywali. Mają swoje szkoły, język niemiecki jest równouprawniony w urzędowaniu i t. p. Istnieje nawet specyalna organizacya „Deutscher Volksbund“, która ma na celu pielęgnowanie niemieckości w polskiej części G. Śląska. Słowem, tu pełna swoboda i wolność — gdy po tamtej stronie zbrodnie i morderstwa! Czyż taki stan nie jest potworny? Więc należy przynajmniej ograniczyć Niemców w prawach do czasu, póki nie ustaną bestyalstwa niemieckie na G. Śląsku.

S. Ch.

Urzędnicy nie otrzymają zasiłków.

Warszawa. (Tel. wł.) **Ministerstwo skarbu odmówiło wydania jakichkolwiek zasiłków dla urzędników za miesiąc sierpień i wrzesień. Postanowienie to wywarło przygnębiające wrażenie w kołach urzędniczych.**

Katastrofalny stan aprowizacyjny Lwowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj bawiła w Warszawie delegacya m. Lwowa, która przybyła, aby zainicyować w Ministerstwie skarbu i u prezydenta ministrów energiczniejszą i skuteczniejszą walkę z drożyzną na kresach. Dziś, gdy zbliżają się Targi Wschodnie, **położenie we Lwowie staje się wprost katastrofalnem.** Pomimo spodziewanego napływu obcych na Targi, **miasto nie ma i nie przewiduje najmniejszej możności zaopatrzenia aprowizacyjnego.**

Delegacya wskazała, że za ministerstwa p. Michalskiego planowano rzucenie na rynek 1.300 wagonów cukru, który miał służyć jako regulator cen, a teraz niewiadomo, co się z tym cukrem stało.

PODRÓŻ NACZELNIKA PAŃSTWA DO BUKARESZTU.

Warszawa. (Tel. wł.) „Kuryer Poranny“ donosi — prawdopodobnie na podstawie informacyi z Belwederu — że **podróż Naczelnika Państwa do Bukaresztu ma nastąpić między 10 a 15 września i potrwa 6 dni.** W miesiącach jesiennych nastąpi prawdopodobnie **rewizyta króla rumuńskiego Ferdynanda,** dla którego w Warszawie byłyby przeznaczone apartamenta pałacu Łazienkowskiego.

STUDENCI FRANCUSCY W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Dn. 11 września przybędzie do Warszawy wycieczka studentów francuskich, zaproszona jeszcze przez b. prezydenta Ponikowskiego.

Pogróżki komunistow.

Warszawa. (Tel. wł.) Komuniści, tropieni przez policyę warszawską, zasypują wywiadowców i komisarzy policyi listami pełnymi pogróżek. **W tych dniach policya otrzymała list, grożący jej urządzeniem „krwawego piątku“,** w którym ma być urządzony szereg zamachów na funkcyonaryuszy policyi.

Powrót zabytków polskich z Rosyi.

Moskwa. P. A. T. [illegible] ekspozytura delegacyi polskiej w mieszanej komisyi specyalnej przyjęła od strony sowieckiej **meble kryte arrasami w liczbie 13 sztuk oraz litaury i rzeźbioną w drzewie figurę Chrystusa z muzeum suworowskiego.** Uchwała o wydaniu tych objektów zapadła już przed szeregiem miesięcy. Prace prowadzone w Piotrogrodzie nad odbiorem archiwów ziemskich są na ukończeniu, poczem nastąpi przejmowanie archiwum heraldyki.

Gmina bezwyznaniowa w Polsce.

Warszawa. (A. W.) Zgodnie z decyzyą specyalnego zebrania, zwołanego w swoim czasie przez stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich, **opracowywany jest obecnie specyalny statut, mającej powstać niebawem gminy bezwyznaniowej w Polsce.** Do opracowania prawnej strony statutu uproszono kilku znanych prawników, którzy prace zakończą w przyszłym miesiącu, poczem statut wręczony będzie ministerstwu spraw wewnętrznych.

ROKOWANIA POLSKO GDAŃSKIE.

Warszawa. (A. W.) Z kół urzędowych donoszą, iż sprawa wydalania obywateli polskich z Gdańska, sprawa towarzystw itd. została już załatwiona w myśl życzeń rządu polskiego. Wobec tego rozpocząć się mają dalsze rokowania polsko-gdańskie w sprawach gospodarczych.

Sprawa austryacka na forum międzynarodowem.

Praga. P. A. T. „Prager Presse“ donosi: W związku z podróżą austryackiego kanclerza Dra Seipla do Pragi, nastąpiła pomiędzy czechosłowackim prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, Drem Beneszem a włoskim ministrem spraw zagranicznych Szancerem **wymiana zdań o politycznej sytuacyi.** Rezultatem tej wymiany zdań było skonstatowanie **zupełnej zgodności zapatrywań,** a zwłaszcza ciągłość porozumienia zawartego swego czasu w czasie pobytu Dra Benesza w Rzymie z rządem włoskim. Porozumienie ówczesne dotyczyło wzajemnego zobowiązania się obu rządów do ścisłego przestrzegania układu wersalskiego.

Głosy prasy.

Berlin. (A. W.) **Dzisiaj obędą się właściwe narady dr. Seipla z rządem niemieckim.**

Pewne światło na rezultat tych rokowań rzucają głosy prasy. „Deutsche Allg. Ztg“ sądzi, że nawet w ramach wersalskiego dyktatu, nawet w tak rozpaczliwej sytuacyi, w jakiej obecnie znajdują się Niemcy, **znajdą się środki, które umożliwią powrót Austryi do Niemiec.** „Lokal Anzeiger“ zastanawiając się nad możliwością pomocy Austryi, sądzi, że narazie można tylko myśleć o zespole miarodajnych czynników bankowych i przemysłowych tak jednej, jak i drugiej strony.

Rzym. (A. W.) Tutejsza prasa zajmuje się żywo problemem austryackim i jak z głosów prasy można sądzić, **kanclerz Seipel może liczyć na przychylne załatwienie w Rzymie swoich postulatów.** Cały szereg artykułów, poświęconych tej sprawie, ożywiony jest jedną myślą, **że Włochy, jako najbardziej zainteresowane mocarstwo, powinny Austryę uczciwie wspomódz.** „Idea Nazionale“ rozważa możliwość dyplomatycznej interwencyi na korzyść Austryi, jak i finansowej pomocy. Nie obcą jest jej także **myśl militarnej okupacyi Austryi.**

Paryż. (A. W.) **Głosy tutejszej prasy wyrażają pewne zaniepokojenie podróżą ks. prał** Seipla. „Intransigeant“ jest zdania, **że zawiniła w tem nieopatrzna polityka Francyi.** Ten sam dziennik pisze, że koła polityczne włoskie są przygotowane przyjąć kanclerza bardzo serdecznie.

OPINIA CZESKA O PODRÓŻY X. SEIPLA.

Praga. (A. W.) Co opinia czeska sądzi o podróży X. Seipla do Pragi, ilustrują głosy poważnych dzienników, jak „Narodni Listy“, „Narodni Politika“, „Tribuna“ i „Czeskie Slowo“. Z nich wszystkich najrealniej ujmuje kwestyę „Narodni Politika“. Pisze ona: **W swojem oglądaniu się za pomocą,** da Austrya pierwszeństwo **Pradze, gdyż to będzie dla niej korzystniejsze** tak ze względów politycznych, jak i ekonomicznych, niż oparcie się o Włochy. W danej bowiem **chwili łatwiej będzie uwolnić się Austryi od zależności politycznej czeskiej, jak włoskiej.** Zresztą sądzi wspomniany dziennik, że Czesi pomogą Austryi jak dalece im pozwolą na to ich własne interesy, podkreśla zwłaszcza, że uczynią to w swoim własnym interesie. Powyższy dziennik uważa podróże X. Seipla za wyzywanie jednego państwa przeciwko drugiemu.

Obawy Węgrów.

Wiedeń. (A. W.) Podróż kanclerza austryackiego **wywołała w Budapeszcie duże zaniepokojenie,** czego dowodem jest **zwołanie nadzwyczajnej Rady ministrów,** która postanowiła wyrazić swoje zastrzeżenia w Radzie Najwyższej co do podróży kanclerza austryackiego. **Cała węgierska prasa uważa podróż ks. prał. Seipla do Pragi za przygotowanie planu napadu na Węgry.** „Az Ujsag“, organ stojący bardzo blisko prezydenta ministrów, hr. Betlena, nazywa podróż austryackich polityków „słowiańskim korytarzem“.

URATOWAĆ AUSTRYĘ MOGĄ PAŃSTWA SUKCESYJNE.

Paryż. (A. W.) „Journal“ omawiając krytyczne położenie Austryi, jest zdania, **że tylko państwa sukcesyjne mogą uratować Austryę.** Wspomniany dziennik sądzi, że Dr. Benesz powinien wykazać teraz, że zręczność jego polega nietylko na działaniu przeciw powrotowi mary przeszłości, ale raczej na śmiałem rozwiązaniu problemu przyszłości, za jaki uchodzić może kwestya austryacka.

Przepadłe sumy reparacyjne.

Waszyngton. (A. W.) Prasa rządowa rozważając krytyczne położenie Austryi, jest zdania, że **pożyczka, którą państwa koalicyjne udzieliły Austryi** w wysokości 3 milionów funtów szterlingów, **nie mogła jej i tak pomódz,** gdyż traktat wersalski stwarzając samodzielną Austryę nie dał jej odpowiednich podstaw egzystencyi,)konferencya zaś londyńska dopełniła tylko miary. Wszystkie dzienniki są zdania, że **z Austryi nie będzie można nigdy wydobyć sum reparacyjnych.**

Min. Strassburger w Katowicach.

Katowice. P. A. T. Przyjechał tu minister Strassburger. Rano w gmachu województwa w obecności p. wojewody Rymera odbył minister konferencyę z przedstawicielami pracowników i robotników oraz z przedstawicielami przemysłu górnośląskiego. Obie strony poruszyły szereg **kwestyi dotyczących niedomagań życia gospodarczego.** Wypowiedziano się zgodnie za koniecznością **współdziałania społeczeństwa z rządem** w celu sprowadzenia **do należytego stanu kolejnictwa i aprowizacyi na G. Śląsku.** Szczególnie **domagano się zniesienia różnych ceł,** które hamują dowóz odnośnych towarów z zagranicy, a których z głębi Polski dowozić nie można.

Minister Strassburger w przemówieniu swojem zaznaczył, że Polska jako kraj o dążeniach pokojowych i hołdujący zasadom szczerze pokojowym, nie wykorzysta przyłączenia G. Śląska do Macierzy **dla celów militarnych.** Dalej p. Strassburger ilustrował co rząd polski dotychczas uczynił i czego zamierza jeszcze dokonać, aby przemysł górnośląski w niczem nie ucierpiał i mógł konkurować z przemysłem zachodu.

Minister zaznaczył, że zwiedzi przemysłową część G. Śląska i będzie miał sposobność zetknięcia się z ludem pracującym, przyjrzenia się jego pracy i wysłuchania jego dezyderatów.

Głosowanie na Śląsku Opolskim.

ORGESZOWCY I REICHSWEHRA DZIAŁAJĄ.

Katowice. (A. W.) „Lud“ ogłasza: Dn. 18 b. m. w Mysłowicach odbył się zjazd delegatów filii Związku uchodźców, na którym głównym tematem była rozprawa nad głosowaniem w sprawie autonomii na Śląsku opolskim. Mowcy, głównie zaś **ks. Zając** oświadczyli, że polska ludność ze Śląska opolskiego żąda głosowania takiego, aby **wszyscy Polacy mogli wziąć w niem udział.** Stwierdzono dowodami, że dzisiaj **powrót na teren Śląska opolskiego na głosowanie jest niebezpieczny z powodu niebezpieczeństwa** grożącego ze strony Orgeszowców oraz policyi niemieckiej Reichswehry. Postanowiono zatem przez wybraną na zjeździe delegacyę **żądać od** Calondera i komisyi mieszanej **urządzenia dla uchodźców głosowania w jednem miejscu na terenie województwa pod kontrolą** stworzonej w tym celu **komisyi parytetycznej.** Następnie na zjeździe zarządzono, aby p. Calonder zażądał dla poszkodowanych przez Selbstschutz odszkodowania za straty poniesione podczas powstania.

Rząd finlandzki a umowa warszawska.

Helsingfors. (A. W.) Rząd finlandzki oficyalnie oświadczył, że wskutek specyalnych warunków, wywołanych sytuacyą parlamentarną, umowa warszawska nie mogła być ratyfikowana, jednakże rząd finlandzki zaponiewa z całą stanowczością, że dążyć będzie do utrzymania porozumienia państw bałtyckich.

Z komisyi reewakuacyjnej w Moskwie.

Sowiety rozmyślnie odwlekają sprawę.

Moskwa. P. A. T. Czternastego sierpnia odbyło się ósme plenarne posiedzenie mieszanej komisyi reewakuacyjnej w Moskwie. Porządek dzienny posiedzenia, ustalony w porozumieniu z delegacyą rosyjsko-ukraińską już na tydzień przed posiedzeniem obejmował sprawy, **dotyczące biegu i rezultatów prac podkomisyi przemysłowej, kolejowej, rolnej, mienia użytku domowego, oraz mienia byłych przedstawicieli polskich w Rosyi.** Delegacya polska złożyła obszerną deklaracyę, w której szczegółowo omówione zostały wyniki dotychczasowej, blisko rocznej pracy podkomisyi i postawiła wnioski zmierzające do uregulowania metod wspólnej pracy obu delegacyi oraz zgłosiła projekt biegu prac na najbliższe miesiące.

Mimo, że porządek dzienny był z góry wiadomy delegacyi rosyjsko-ukraińskiej, a poruszone sprawy oddawna były przedmiotem sporów obu delegacyi — **delegacya rosyjska uchyliła się od wszelkiej dyskusyi** nad złożoną deklaracyą i złożonymi wnioskami, zapowiadając udzielenie odpowiedzi na piśmie, **nie oznaczając jednak terminu zgłoszenia tej odpowiedzi.** Zmierza to oczywiście do odwlekania sprawy, wszelkie bowiem zapowiedzi i obietnice nie bywają wykonywane, pisma zaś, a nawet noty zostają z reguły bez odpowiedzi.

Rząd litewski do Ligi narodów.

Genewa. P. A. T. Rząd litewski zwrócił się do **Ligi narodów z prośbą o wniesienie kwestyi wyborów wileńskich,** kwestyi przyłączenia Wileńszczyzny do Polski, oraz całej sprawy wileńskiej na najbliższem plenarnem zgromadzeniu.

Litwa wprowadza własną walutę.

Ryga. P. A. T. Donoszą z Kowna: Litewski minister spraw wewnętrznych oświadczył, że **katastrofa walutowa niemiecka zmusza Litwę do jaknajszybszego wprowadzenia własnej waluty.** Jedną z najbardziej pilnych spraw, którą **zająć się musi ministerstwo spraw wewnętrzn., jest utworzenie odrębnego patryarchatu prawosławnego na Litwie.**

Konferencya w Pradze.

Warszawa. P. A. T. Dnia 27 b. m. odbędzie się w Pradze zjazd ministrów zagranicznych państw małej ententy i Polski dla omówienia i ewentualnego uzgodnienia stanowiska wobec spraw stojących na porządku dziennym najbliższych zebrań Ligi narodów. Jako delegat **rządu polskiego wyjechać** ma na zjazd poseł Rzeczypospolitej polskiej w Pradze, p. **Erazm Piltz w towarzystwie Dra Badera, p. Hempla i Dra Łosia.**

Praga. P. A. T. Wedle doniesień dzienników czeskich, **konferencya** ministrów spraw zagranicznych **małej koalicyi** przy udziale reprezentanta Polski rozpocznie się w niedzielę w Pradze. Równocześnie donoszą dzienniki czeskie, **że mała koalicya sprzeciwi się przyjęciu Węgier do Ligi Narodów.** Na konferencyi omówioną zostanie między innemi również **kwestya uzyskania przez małą ententę miejsca w Radzie Ligi narodów.**

Rzym. P. A. T. Prasa włoska żywo interesuje się konferencyą praską. „Il. Mondo“ ubolewa z tego powodu, że Włochy swego czasu nie objęły steru politycznego w małej entencie. Dziennik ten pisze: **„Włochy nie mogą dopuścić, aby w Pradze i Belgradzie mówiono bez ogródek o sukcesyi Austryi,** która w interesie Włoch powinna być utrzymana przy życiu“. „Il. Mondo“ zaznacza, że udział Polski i Rumunii w konferencyi praskiej mógłby nadać bardziej zdecydowaną oryentacyę polityczną wszystkim państwom, wchodzącym w skład małej ententy.

WYJAZD BENESZA DO MARYENBADU.

Praga. P. A. T. (Czeskie Biuro pras.). Prezydent ministrów, Dr Benesz, wyjechał dzisiaj do Maryenbadu w celu rozpoczęcia konferencyi z jugosłowiańskim prezydentem ministrów Pasiczem.

Ruch powstańczy na Ukrainie.

Lwów. (A. W.) Akcya różnorodnych oddziałów powstańczych na Ukrainie trwa nadal. Ostatnio **jedna z grup powstańczych podsunęła się pod sam Kamieniec Podolski.** Patrole powstańcze dotarły do przedmieścia miasta. **Wojska sowieckie zlikwidowały atak.** Schwytano całą grupę powstańców po otoczeniu sąsiedniego lasu Dłużeckiego. W obawie przed zajęciem Kamieńca **rozstrzelano 30 Ukraińców,** znajdujących się w więzieniu w gmachu byłej czerezwyczajki. Ruch powstańczy stwierdzono również w rejonie Uszycy i Bolina.

Lwów. (A. W.) Korespondent nasz z pogranicza nad Zbruczem dowiaduje się, że w Tyrespolu na Ukrainie wykryto **spisek organizacyi ukraińskiej Petlurowców.** Znaleziono wiele materyału wybuchowego i pism agitacyjnych. Aresztowani spiskowcy, poddani w śledztwie badaniom, naprowadzili **sędziów na spisek w Odessie.**

Lwów. (A. W.) Korespondent nasz z pogranicza nad Zbruczem donosi, że dla opanowania **rozwijającego się ruchu** powstańczego **władze sowieckie ściągają na Ukrainę** nowe **oddziały wojsk,** których kierownictwo powierzono specyalnemu komendantowi dla zwalczania powstania, niejakiemu Aleksandrowowi.

TERROR CZERWONYCH KOZAKÓW.

Warszawa. (A. W.) „Rzeczpospolita“ otrzymała wiadomość z Ukrainy sowieckiej, że **w Płoskirowie i okolicy rozłożyła się cała dywizya czerwonych kozaków,** którzy twierdzą, iż głównym ich zadaniem jest walka z nowym kursem polityki i restauracya prawdziwego ducha rewolucyjnego. Kozacy ci dokonywują **masowej rewizyi** w sklepach, magazynach **i kooperacyach,** zabierając dla siebie wszystkie towary pod pozorem, że są one pochodzenia polskiego.

Z dnia politycznego.

„Niezależność" p. Drobnera.

Jak wiadomo p. Drobner, były członek P. P. S., założył sobie swoją własną partyę „niezależnych socyalistów". Na czem jednak ma polegać niezależność partyi p. Drobnera, dopiero dowiadujemy się z okazyi wyborów. Oto „Śląski Głos Por." zamieszcza następującą wymowną wiadomość:

W niedzielę obradowała w Katowicach w hotelu Centralnym konferencya krajowa nowo założonej niemiecko-socyalistycznej partyi w Polsce. Jako gość brał udział w konferencyi tej Dr Drobner, przywódca polskiej partyi niezależnych socyalistów, który oświadczył, iż partya jego łączy się z niemieckimi socyalistami wobec wyborów do Sejmu, czy to śląskiego, czy ogólno polskiego.

W tymże dniu odbyła się w Katowicach konferencya Komitetu Centralnego partyi niezależnych socyalistów w Polsce. W konferencyi tej brało udział pięciu przedstawicieli żydowskiej partyi socyalistycznej robotniczej. Wszyscy mówcy podkreślali, iż partya niezależnych socyalistów nie chce być żadną narodową partyą polską, lecz raczej międzynarodową ogólno-socyalistyczną terytoryalną partyą Rzeczypospolitej Polskiej.

Okazuje się więc, że niezależna partya p. Drobnera będzie bardzo zależna od... Berlina.

Misya Komisyi repar. do Niemiec.

Komisya reparacyjna, t. j. komisya radząca nad tem, czy Niemcy mają nareszcie zapłacić za zniszczenie północno-wschodnich departamentów Francyi, a zasiadająca w Paryżu, wysłała specyalną misyę do Berlina, jak już doniosły depesze.

Stało się to wskutek niewyczerpanej w pomysłach obstrukcyi Lloyda George'a na korzyść Niemiec. Francuzi, nie chcąc odpowiedzieć wprost odmownie, zgodzili się pojechać z Anglikami do Berlina, by dowiedzieć się ostatecznie, jak Niemcy się zapatrują na „nowe projekty".

Wyjechali tedy do Berlina dn. 19 b. m. najwybitniejsi członkowie komisyi reparacyjnej: sir John Bradbury ze stony angielskiej i p. Mauclerc ze strony francuskiej. W stolicy Niemiec mają oni radzić z przedstawicielami rządu niemieckiego w przyspieszonem tempie, aby w najkrótszym czasie przyjść do jakichś pozytywnych wyników. Pośpiech jest wskazany ze względu na prestige Francyi, a także ze względu na ogólną sytuacyę europejską (spór grecko-turecki — wiszące bankructwo Austryi — bliskość zimy).

Przedmiotem jedynym obrad berlińskich jest pytanie, czy Niemcy dadzą Francyi jakieś produktywne zastawy w Nadrenii, za co otrzymałyby moratoryum do końca bieżącego roku.

Misya ma, podobno, do piątku 25 b. m. ukończyć obrady, i tego dnia powrócić do Paryża, tak, aby już w sobotę 26 b. m. komisya reparacyjna w komplecie mogła wydać definitywne orzeczenie.

Ruch przedwyborczy.

Z bloku „mniejszości narodowych".

Jak donosi syonistyczny „Nowy Dziennik" z Warszawy, do bloku mniejszości narodowych zgłosił ostatecznie przystąpienie Centralny Związek kupców żydowskich, dla którego postanowiono przeznaczyć jeden mandat do Sejmu i jeden do Senatu.

Uchwały Komitetu żydowskiego w Krakowie.

„Nowy Dziennik" donosi:

We wtorek odbyło się w lokalu Klubu żydowskiego w Krakowie zebranie reprezentantów grup kupiectwa i inteligencyi żydowskiej, celem omówienia sytuacyi wyborczej i stanowiska, jakie zająć powinni żydzi wobec zbliżających się wyborów sejmowych. Po ożywionej dyskusyi powzięto jednomyślnie następujące uchwały:

1) Dążyć do zapewnienia ludności żydowskiej odpowiedniej reprezentacyi do ciał ustawodawczych;

2) wejść w ścisły kontakt z wszystkiemi pokrewnemi organizacyami żydowskiemi;

3) stosownie do uchwały, powziętej przez Polskie Stronnictwo Demokratyczne, wejść w porozumienie z organizacyami polskiemi, stojącemi na gruncie pełnego, prawnego i faktycznego równouprawnienia żydów i zapewnić sobie wzajemne poparcie;

4) zwołać do Krakowa Zjazd mężów zaufania wszystkich żydowskich organizacyj, uznających powyższe tendencye.

Okólnik ministra sprawiedliwości.

A. W. donosi: Minister sprawiedliwości wystosował do kuratoryów przy sądach apelacyjnych i okręgowych okólnik, w którym nakazuje prokuratorom energiczną działalność przy tłumieniu nadużyć agitacyi przedwyborczej.

We Lwowie głosuje 130.000 osób.

A. W. dowiaduje się, że prace, celem sporządzenia listy wyborców m. Lwowa do Sejmu i Senatu już się rozpoczęły pod kierownictwem miejskiego biura statystycznego. Wypożyczono na ten cel cztery sale na politechnice i zaangażowano około 300 osób. Praca odbywa się w dzień i w nocy na podstawie list ostatniego spisu ludności, co ułatwia bardzo pośpiech w pracy. Uprawnionych do głosowania będzie około 130.000 osób. Miasto zostanie podzielone na 72 obwody wyborcze.

„Chwila" podaje, że egzekutywa organizacyi syonistycznej dla Galicyi Wschodniej zwołuje dn. 17 września b. r. we Lwowie Radę partyjną dla zajęcia stanowiska wobec wyborów do Sejmu i Senatu.

Ekscesy antypaskarskie w Katowicach.

Syonistyczny „Nowy Dziennik" aż na całej kolumnie rozpisał się o „ekscesach antyżydowskich na G. Śląsku". Przy tej okazyi naturalnie wypuścił strzałę pod fałszywym adresem, bo artykuł, opisujący zajścia na G. Śląsku, a właściwie w Katowicach, nosi tytuł „Katowice — kraina Korfantego" (!).

O cóż właściwie chodzi? Jeśli wierzyć relacyi „Nowego Dziennika", Katowice stały się widownią zajść, którym rząd i rozważne czynniki miejscowe powinny kres położyć. W niektórych punktach miasta, a zwłaszcza w okolicach dworca, żydzi stali się przedmiotem napadów, przyczem wielu, miano pobić i poranić. Z opisu faktów, podanych przez organ syonistyczny, okazuje się, o co w tym wypadku chodzi: żydów przybyłych do Katowic napastnicy zmuszają do odwrotu. Rzuca to specyficzne światło na tło zajść, o którem naturalnie „Nowy Dziennik" nie wspomina. A tymczasem właśnie tego tła, na którem doszło do „ekscesów antyżydowskich" w Katowicach pominąć nie można. Ubolewamy, że doszło do tego rodzaju zajść, niemniej musimy stwierdzić, że właściwymi ich sprawcami są żydzi. Kto widział, co się działo w Katowicach od chwili przyłączenia G Śląska do Polski — dla tego zajścia te nie są niespodzianką. Żydzi urządzili na G. Śląsk formalny najazd. Katowice stały się momentalnie miastem żydowskiem, a dworzec katowicki wyglądał jak giełda żydowska. A chyba nie w celach turystycznych zjechały na G. Śląsk te masy żydostwa. Ściągnęła je tam chęć zysków, chęć wykupywania tańszych towarów. Zaczęła się też rzeczywiście orgia spekulacyi. Zaczęto masowo wywozić towary w paczkach, pakach, automobilami. Wywołało to wzburzenie wśród ludności, aż wreszcie bomba pękła.

To są fakty, które „Nowy Dziennik" dyskretnie przemilcza, a które tłomaczą (choć nie usprawiedliwiają) katowickie zajścia. Więc kiedy organ syonistyczny oburza się i rozdziera szaty — musimy mu zwrócić uwagę, że są to bynajmniej „ekscesy nie antyżydowskie", ale raczej... antypaskarskie, jest to walka z hyjenami spekulacyi, które z całej Polski ciągną na nowe środowisko górnośląskie. Zajściom tym władze muszą położyć kres, ale muszą również powstrzymać najazd paskarzy na G. Śląsk.

Bolszewizm w Afryce północnej i na Dalekim Wschodzie.

Pod koniec ostatniej sesyi parlamentu francuskiego poruszono, między innemi, sprawę propagandy komunistycznej, dokonującej się w Afryce północnej. W interesującej tej materyi zabiera głos na szpaltach „Journal de Pologne" p. Ernest Ontrey, poseł do tegoż parlamentu z Kochinchiny, pisząc co następuje:

Tam, w Afryce północnej, chodzi o propagandę niebezpieczniejszą o tyle bardziej, że się czepia umysłów prostych ludności tubylczej i podszywa (jak zresztą i w Azyi środkowej) pod hasło panislamizmu, zabarwionego nienawiścią do wszystkiego co cudzoziemskie. Wysiłek propagandy bolszewizującej kieruje się tedy ku naszej ludności muzułmańskiej. Mimo to nie należy wątpić, że zapomocą kilku rozsądnych zarządzeń (jak np. ostatnie reformy w Tunisie) i zapomocą ścisłego nadzoru zdoła się opanować ów ruch, który zresztą jest dość powierzchowny.

Ale nie tylko w naszych posiadłościach północno-afrykańskich germańsko-bolszewicka agitacya usiłuje wzniecić niepokoje: także w Indyach, w Pendżabie, na Korei, na Jawie ruch komunistyczny przybrał dość znaczne rozmiary. W roku przeszłym strajki w Transwaalu nie były niczem innem, jak właśnie próbą sowietyzmu przy współpracownictwie licznych żywiołów niemieckich i rosyjskich.

Te różne niepokoje mają ponadto inne przyczyny, między innymi ruch nacyonalistyczny. Czarnoskórzy agitatorowie przebiegają ląd afrykański, aby rozpowszechniać doktrynę „panafrykanizmu", zrodzoną w Ameryce, czyli tzw. „garveyizm", od nazwiska swego twórcy Markusa Garveya.

Pastorowie tubylczy stworzyli ze swej strony także nową religię, która jest mieszaniną chrystyanizmu i islamu, a której główną treścią jest walka przeciw ludziom białym.

Na najdalszym Wschodzie propaganda bolszewicka jest bardzo czynna, tak na Korei, jak w Chinach. Kongres robotników Dalekiego Wschodu odbył się w styczniu b. r., podczas niego pod prezydencyą Zinowiewa zastanawiano się nad „bolszewizacyą" rasy żółtej. Program odnośny został jasno wyłożony przez Komisaryat spraw zagranicznych Sowieckiej Republiki: „Najzdolniejsi z pomiędzy robotników europejskich będą kierować walką, oni wam pokażą drogę, ale tą straszną masą pieszych wojsk, która wywróci imperyalizm, to będziecie wy, ludy uciśnione Najdalszego Wschodu!"

Łatwo pojąć, co znaczy ta formułka: Tłum żółty, prowadzony przez bolszewików!

Rosnąca pomyślność ludności miejscowej w posiadłościach francuskich i angielskich na najdalszym Wschodzie, unicestwi jednak lepiej, niż jakiekolwiek inne zarządzenie, wszelkie skutki propagandy bolszewickiej. Komunizm nie rozwija się wcale w krajach, gdzie położono kres nędzy i nieładowi. Może on przedstawiać tylko pewne niebezpieczeństwo dla Chin, ale też na tem musi poprzestać.

Mimo to musimy oczywiście nadzorować zbliska te różne ruchy, które wstrząsają miejscowymi ludami. I tak, świeża jest wiadomość o utworzeniu się stronnictwa młodo-anamickiego, pokrewnego komunizmowi, a niektóre dzienniki socyalistyczne nadają pewne znaczenie temu nowemu ruchowi.

Nie trzeba atoli do tegoż przywiązywać zbyt wielkiej wagi, a z faktu, iż kilku niezadowolonych związało się w partyjną grupą, wyciągać wniosek, że Indochiny już się zbolszewizowały.

KRONIKA.

PODWYŻSZENIE TARYFY POCZTOWEJ.

Z dniem 1 września b. r. podwyższona będzie taryfa pocztowa w następujący sposób: za listy do 20 gr. 50 mk., ponad 20 gr. 100 mk., kartki pocztowe 30 mk., kartki widokowe o najwyżej 5 słowach pozdrowienia 20 mk., druki do 50 gr. 10 mk., do 100 gr. 20 mk., do 250 gr. 50 mk., do 500 gr. 75 mk., do 1000 gr. 100 mk., druk dla ociemniałych za każde 500 gr. (najwyżej 3000 gr.) 2 mk., papiery handlowe, próbki towarowe i przesyłki mieszane do 250 gr. 50 mk., do 500 gr. 75 mk., do 1000 gr. 100 mk., paczki do wagi 1 kg. 100 mk., do 5 kg. 400 mk., do 10 kg. 800 mk., do 15 kg. 1200 mk., do 20 kg. 1600 mk. Przy listach i paczkach wartościowych pobiera się od każdych 10.000 mk. podanej wartości 50 mk., ponadto zaś przy paczkach ponad 20.000 mk. dodatkowa należytość manipulacyjna 100 mk., polecenie 50 mk., recepis zwrotny i potwierdzenie wypłaty przy nadaniu 50 mk., po nadaniu 100 mk., za doręczenie pospieszne 200 mk., za przesyłki poste restante 25 mk., należytość reklamacyjna 50 marek.

Z dniem 15 września podwyższona zostanie taryfa zagraniczna dla listów, kartek, druków, próbek towarowych, papierów handlowych, oraz należytości za inne świadczenia (polecenie, recepis zwrotny, reklamacye, przesyłki zagraniczne i t. p.) o 100 procent.

WANDALIZM.

Nomina stultorum ubique locorum — imiona głupich na każdem miejscu — mówi łacińskie przysłowie. Od dawien dawna popisane są wszystkie posągi w Katedrze wawelskiej, nawet Zygmunt na wieży, ale w najnowszym czasie ukazały się podpisy na modelach drewnianych, wystawionych na Wawelu w sali projektów. Uchroniono od barbarzyńskiego poplamienia gipsowe modele, chowając w kloszach szklanych, ale na drewnianych ukazały się w roku 1922 podpisy. Czyż mogłoby tam zabraknąć „neutralnych"?! Widnieje aż dwukrotnie St. Blimbaum, Gold, Gruber, Lebenhart, a nadto i bardziej swojscy: Z. Bagłaj, W. Borsukiewicz z Warszawy, Ciepłowski, B. J. Czekajewscy, A. Miłkowski. Niewyrobione pismo mają Józef Jankowski i zwłaszcza poczciwy Zdzisio Kwik, którego nazwisko jest bardzo znamienne. Nawet trudno wymazać pismo, które wżarło się w drzewo. Zaiste przydałaby się i przy modelach wywieszka z kartą dla tych, którzy chcą pisać po murach i modelach. Trzebaby też zapewnić, że kartę z wielkim pietyzmem po zapisaniu schowa się do archiwum. Niejednego zawstydziłoby to, albo skłoniło do obrony wystawy przed domorosłymi wandalami.

Nie dość tego. Jacyś barbarzyńcy poobrywali modelom kominy, facyatki, ozdoby i wyłamali okno. Podobnie w świeżo odrestaurowanych salach porysowano już stiuki, a tam już publiczność mogłaby ustrzedz od zniszczenia, bo zawsze w kilkoro można tylko wejść wraz z przewodnikiem.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISYI CENNIKOWYCH W KRAKOWIE.

Conajmniej dziwnym można nazwać fakt, że od miesiąca, a więc w okresie szalejącej drożyzny, nie zebrała się ani jeden raz miejska Komisya cennikowa przy Urzędzie walki z lichwą, aby rozpatrzeć wnoszone niemal co kilka dni cenniki aprowizacyjne i ukrócić zapędy żywnościowych spekulantów. Członkowie Komisyi bawili na urlopach, a wobec wiadomości o bliskiem zwinięciu urzędów walki z lichwą i komisyi cennikowych, nie chcąc ściągać na siebie odium za regulowanie cen — jak kilku z nich oświadczyło — zwlekali do ostatniej chwili z decydowaniem o sprawach aprowizacyjnych. Zabiegi, czynione w połowie bieżącego miesiąca około zwołania członków komisyi, miały ten skutek, że zebrała się tylko subkomisya, złożona z masarza, piekarza i urzędnika! Zespół taki okazał się naturalnie za stronniczy, aby mógł objektywnie ustanawiać maksymalne ceny mięsa, wędlin, pieczywa i t. d. Dopiero wczoraj zgromadziło się 9-ciu członków Komisyi (z ogólnej liczby 12) w sali zebrań Urzędu walki z lichwą. Przewodnictwo objął Dr Wroniewicz. Na wstępie konferencyi członkowie Komisyi uchwalili wstrzymać się od ustalania cen wytycznych. Uchwałę motywowali zapowiedzianem zwinięciem urzędów walki z lichwą i komisyi cenników i przekazaniem części agend Magistratowi, który też winien już orzekać w kwestyach cennikowych.

Wobec tego, nie załatwiono wniesionych wczoraj do Komisyi nowych cenników od masarzy, rzeźników, piekarzy i węglarzy.

Zaznaczyć wkońcu należy, że wojewódzka komisya cennikowa nie zbierała się już od dwóch miesięcy i niewątpliwie myśli zająć identyczne stanowisko z Komisyą przy Urzędzie walki z lichwą.

Kraków, 24 sierpnia.

O SPRZEDAŻY BILETÓW KOLEJOWYCH.

W ostatnim czasie pootwierano na dworcu krakowskim szereg nowych kas, których jednak nie zaopatrzono tabliczkami oryentacyjnemi. Często stoi się w ogonku przy danej kasie, która głosi tylko sprzedaż biletów do I lub II, względnie III klasy, wkońcu okazuje się, że bilety do życzonej stacyi wydaje inna kasa. Dalej, czyby nie było praktyczniejsze, aby na pół godziny przed odejściem pociągu sprzedawała jedna z kas wyłącznie bilety do danego pociągu — przy wystawieniu odpowiedniej tabliczki przed kasą. Obecnie co się dzieje? W łańcuszku cały szereg ludzi kupuje równocześnie bilety do trzech pociągów, odchodzących w półgodzinnych odstępach czasu i niejeden nie zdąży kupić biletów do swego pociągu, bo wyprzedza go cały szereg ludzi, którzyby równie dobrze mogli nabyć bilet za pół godziny. Naturalnie każdy musi spieszyć godzinami przedtem na kolej i tracić drogi czas. Możeby władze kolejowe zechciały wprowadzić w tym kierunku pewne udogodnienia.

OSOBISTE. Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Władysław Wolter, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

WPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH MIEJSKICH odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. Kartki wpisowe do I klasy wydaje Rada szkolna miejska, ul. Podzamcze 1, w godzinach od 8 do 14 (2 po południu).

REWIZYE ZA ZAPASAMI TOWARÓW. Organa komisaryatu targowego przeprowadziły wczoraj po masarniach, piekarniach i sklepach krakowskich rewizye, celem wykrycia zapasu towarów. Rewizya w piekarniach miała również na celu stwierdzenie jakości mąki, przeznaczonej do wypieku, oraz wagi pieczywa. Jak się okazało, w znacznej części piekarń, w których przeprowadzono rewizye, pieczywo nie odpowiadało przepisanej wadze, jak również jakość mąki była licha. Właściciele takich piekarń zostaną ukarani administracyjnie, a gdyby się w przyszłości powtórzyły podobne nadużycia, piekarnie te zostaną zamknięte. Znalezione zapasy mąki, cukru i t. d. zakwestyonowano.

NOWE CENY MIĘSA, WĘDLIN I WĘGLA. W cennikach, wniesionych wczoraj do komisyi przy Urzędzie walki z lichwą, żądają rzeźnicy: za kg. wołowiny 760 mk., baraniny 800 mk., cielęciny 900 mk., polędwicy 980 mk., wieprzowiny 1640 mk., za 1 kg. słoniny 2000 mk., za 1 kg. smalcu 2400 mk. Masarze domagają się uznania następujących cen: za 1 kg. kiełbasy siekanej 1400 mk., krajanej 1700 mk., polędwicowej 2460 mk., szynki surowej 1920 mk., gotowanej krajanej 2460 mk. Związek krakowskich węglarzy przedstawił następujący cennik: za 1 cetnar metr. przy sprzedaży detalicznej w składach przy ul. Pawiej 1960 mk., w skła-

„Szlakiem faszystów".

P. L. Chrzanowski, korespondent rzymski „Kur. Warszaw." kreśli w interesujący sposób wrażenia, jakie odniósł, będąc naocznym świadkiem walk, które rozgrywały się we Włoszech niedawno temu — na tle ostatniego strajku generalnego — między patryotycznie usposobionymi faszystami a komunistami, co pragną z Włoch uczynić drugą Sowdepię.

Zaznaczywszy na wstępie fejletonu, że, pragnąc zapoznać się bliżej z faszyzmem, dotarł do jednej z jego cytadel w Pontedera (na linii Florencya—Piza), pisze p. Chrzanowski dalej:

W Pontedera względne uspokojenie. Wprawdzie na ulicach biwakują w sposób wojskowy setki faszystów, ale na razie już jest po paru ekscesach, a nowe jeszcze nie nastąpiły.

Jedziemy więc do Pizy. O dziesięć kilometrów przed Pizą mija nas pociąg, prowadzony przez faszystów z osłoną wojskową. Na jednym z wagonów czytamy dumne napisy: „A Pisa si lavora! Evviva Italia, Evviva Fascio!" Pomimo zapewnienia, iż w Pizie się pracuje — o trzy kilometry przed miastem pociąg nasz staje. Wyglądamy przez okno: wspaniała katedra, baptysteryum i słynna pochyła dzwonnica bielą się w oślepiającem słońcu, jakby urągając swym spokojem wieków podnieceniu i wzburzeniu chwili.

Mijają wolno minuty oczekiwania. Pasażerowie zaczynają się niecierpliwić. Docieramy do maszynisty.

— Dlaczego pan nie jedzie? — pada niezadowolone pytanie.

— Jakże mam jechać, kiedy tu niema nikogo — odpowiada i wskazuje domek zwrotnic wjazdowych.

W istocie, przy wjeździe na stacyę, przy skrzyżowaniu wszystkich linii i węzłów zwrotniczych — pusto. Maszynista musi czekać w obawie, aby nie wjechać na linię zajętą.

— Ale już za pół godziny pojedziemy — objaśnia nas grzecznie. — Posłaliśmy na stacyę z zapytaniem, która linia wolna. Gdy palacz wróci, nastawimy zwrotnicę i ruszymy.

Niezbyt zachwyceni tą obietnicą, wyruszamy pieszo w stronę miasta. Koło Baptysteryum spotykamy tramwaj i dumnie zajeżdżamy na stacyę centralną.

„A Pisa si lavora" — w istocie ogromna stacya węzłowa napełniona jest pociągami. Na wszystkich liniach biwakuje wojsko. Wewnątrz wyższy personal stacyjny i oddziały faszystów. Wszyscy biegają bardzo szybko, na stacyi ruch wielki, pasażerów nie za wielu.

Na nasze pytania otrzymujemy przysłowiowe: „Chi lo sa" (kto to wie?) — wiemy jednak, że mamy około dwóch godzin, nim nasz pociąg wyruszy do Livorno. Wychodzimy więc na miasto.

Trochę martwa zazwyczaj Piza, tym razem zdradza silne podniecenie. Już na placu Wiktora Emanuela, przed samym dworcem, spotykamy dwa automobile ciężarowe, naładowane faszystami. Młodzi chłopcy, przeważnie 18, 19 i 20-letni, w szarych wojskowych spodniach, sztylpach lub bandażach, w czarnych koszulach, w hełmach szturmowych lub z odkrytemi głowami, zbrojni w grube pałki, przypominające maczugę madejową, lub w gumowe kiszki — pędzą, śpiewając swój hymn bojowy.

Idziemy w kierunku oddalających się automobilów, które w wąskich uliczkach musiały swój pęd zwolnić. Jadą pomaleńku po lewej stronie placyku. Osady ich nie śpiewają już, lecz w skupieniu z wysokości swych platform — jak ptactwo drapieżne — wpijają swe oczy w gromadę robotników, zapełniającą drugą część placu.

Naogół jednak panuje cisza — cisza przedśmiertna. Z dwóch stron ulic patrzą na siebie dwa światy. Z obu stron oczy zieją nienawiścią, z obu stron uczestnicy tej sceny trzymają prawe ręce w kieszeniach. Ta niema scena oczekiwania na sygnał — to charakterystyka obecnych walk we Włoszech.

Gdy komuniści, tworząc sowiety, zajmowali fabryki, gdy czynem rewolucyjnym chcieli przekształcić Włochy w Sowdepię — starli się z nimi faszyści i ocalili kraj od leninowego nieszczęścia. Była to walka rewolucyi z kontrrewolucyą. Walka dwóch idei, dwóch poglądów na ustrój państwowy.

Tym razem jednak faszyści byli w mniejszości — był to bowiem oddział tylko miejscowy, gros sił zajęty był na stacyi — wyjątkowo więc nie doszło do starcia. Samochody wolno oddaliły się w stronę kolei.

Udaliśmy się dalej przez jedną z wąskich uliczek. Nagle w pobliżu nas rozlegają się strzały rewolwerowe. Zanim zdołaliśmy się zoryentować — z za węgła wybiegło trzech młodych chłopców, którzy uciekając, co pewien czas strzelali za siebie. Cofnęliśmy się we wnękę narożnego domu, po chwili koło nas przebiegło kilkunastu faszystów, którzy, strzelając, gonili uciekających. Polowanie na ludzi w biały dzień!

W Rawennie na placu komuniści zatłukli laskami faszystę, w Bolonii i innych miastach zrobili to samo faszyści.

Strzelanina nie powtórzyła się na szczęście, i w powrotnej drodze ku stacyi, oprócz podnieconych grup, najwidoczniej uzbrojonych i gotowych na wszystko — nie spotkaliśmy nic godnego uwagi.

Z Pizy względnie na czas, bo tylko z półgodzinnem opóźnieniem, wyruszyliśmy do Livorno. Stacya tamtejsza przedstawiała podobny widok, jak Piza — wojsko, „camicie nere" i nieliczni podróżni, oczekujący na bezpośredni pociąg do Rzymu. Całość wygląda, jak podczas ewakuacyi. Sporo zamieszania, gorączkowe, czasem bezcelowe, przesuwanie zapasowych wagonów. Bufet opróżniony. Pociągi sygnalizowane są z pocieszającem opóźnieniem: 240 minut! — ale „mogą przyjść wcześniej".

Wychodzimy na miasto. Tu sytuacya jest odmienna, niż w Pizie. Robotnicy portowi nie należą do elementów potulnych. Przed godziną socyaliści ostrzeliwali samochody, wiozące dwóch miejscowych posłów faszystowskich. Wymiana strzałów bardzo gorąca odbywała się już kilkakrotnie.

Z jednej strony dobrze zorganizowana masa faszystów, uzbrojona po wojskowemu, dowodzona często przez rezerwowych oficerów; z drugiej — oswojony z niebezpieczeństwem, sprawny fizycznie robotnik portowy. Faszyści w Livornie skoncentrowali się z różnych miast — przedstawiają siłę poważną i zdecydowaną. To też wnet odbywa się atak na dom pracy i redakcyę dziennika socyalistycznego.

Zjawiamy się na miejscu bezpośrednio po „akcyi". Na ulicy leżą połamane krzesła, szafy, książki podarte i nadpalone, potłuczono klosze i lampki elektryczne. Stos połamanych, zniszczonych szczątek umeblowania — straty poważne.

Nagle na miejscu zniszczenia zjawia się kilku robotników. Postacie, opalone wiatrem i słońcem nadmorskiem — całe jak z bronzu. Krążą zwolna koło rozbitych mebli, wymieniają między sobą spojrzenia — i oddalają się. Ani jednej klątwy, rozlega się świst i nasi przodownicy giną w jakimś zaułku. Z bocznej ulicy wychodzi oddział faszystów, jest ich około stu. Po ich przejściu dostrzegamy wylot uliczki zabarykadowany stojącym w poprzek samochodem. Zdala, na drugim końcu tej uliczki — taki sam samochód. Między niemi krążą posterunki faszystów. Uliczka ta, to miejsce, gdzie znajduje się miejscowa centrala faszystów.

Zawracamy w ślad za oddalającym się oddziałom i dowiadujemy się, że idzie na ekspedycyę w dzielnicę robotniczą. Z chwilą jednak, gdy oddział znalazł się na placu Guerrazi, kilka grup, złożonych z robotników, zaatakowało go strzałami rewolwerowymi. Faszyści rzucili się na ziemię, strona przeciwna również — nieliczna publiczność poszła za przykładem walczących.

Na początku walki dowodzący faszystami porucznik rezerwy, Vaccari, został ranny. Wieść o jego ranieniu błyskawicznie obiegła miasto. Ze wszystkich posterunków zaczęli się zbiegać faszyści, a później skierowali się przez miasto w stronę dzielnicy robotniczej.

Tu jednak przeciw faszystom wystąpiło wojsko, zagradzając w kilku miejscach drogę i wzywając do spokoju i zaprzestania strzelaniny. Wezwania te okazały się daremnemi. Wówczas nastąpiło starcie. Wojsko musiało użyć mitraljez i samochodów pancernych. Strzelanina trwała w kilku punktach prawie godzinę. Ze strony faszystów rzucono dwie bomby. Faszyści zmuszeni byli w końcu cofnąć się.

dach po mieście 1980 mk., za odwóz i zniesienie do piwnicy 100 mk. od 1 ctn. metr. Przy sprzedaży hurtownej za 1 wagon loco skład (10 tonn) zażądano 186.000 mk.

CHLEB ZE SZKŁEM. Wczoraj do wydziału III Magistratu doniósł p. Wł. Kolinek, radca pocztowy, że nabył w sklepie Błoniarzowej przy ul. Smoleńskiej, chleb, w którym znalazł kawałek szkła, pół centimetra grubego. Okazało się, że chleb pochądzi z piekarni Margulieśa. Sprawę oddano prokuratoryi państwa.

SŁONINA POKRYTA ROBACTWEM. Masarz Ludwik Stożek, prowadzący interes w Podgórzu w domu pod l. 11 przy ul. Lwowskiej, sprzedał dnia 14 b. m. p. Tekli Lembas z Kokotowa ¹/₄ kg. słoniny za cenę 450 mk. Po odwinięciu towaru w domu, Lembasowa przekonała się, że słonina jest śmierdząca i że toczy ją robactwo. Zawiadomione o tem miejskie władze sanitarne, zarządziły rewizyę w sklepie i magazynach Stożka, przyczem znaleziono 70 kg. cuchnącej i robactwem pokrytej słoniny. Towar natychmiast zniszczono, a po spisaniu protokołu na miejscu, sprawę skierowano do prokuratoryi państwa.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO. W nocy z 20 na 21 b. m. zjawiło się przed domem gospodarza Józefa Wojtaszczyka w Łosienicy pod Oświęcimem kilku uzbrojonych w karabiny osobników. Jeden z nich podważył okno, roztworzył je i strzelił do leżącego na łóżku Wojtaszczyka, który w kilka minut zmarł wskutek rany w piersi. Za bandytami wdrożono pościg.

STAN ATMOSFERY. W dniu wczorajszym nadciągnęła głęboka depresya z nad Atlantyku (Skagen 744.0) i ogarnęła swym wpływem cały kontynent europejski.

Stan pogody w kraju nieco się pogorszył, zachmurzenie wzrosło, miejscami spadły opady i przeszły burze (Toruń).

Termometr w południe wskazywał: +17 Pińsk i Białystok, +23 Poznań i Warszawa, +25 Lublin i Lwów.

W Anglii i Francyi, Belgii, Danii i Skandynawii przeważała pochmurna, chłodna i dżdżysta pogoda (Kopenhaga +15, Yarmouth +16, Paryż +18).

Kraków: Temperatura +17.8, maximum +26.0, minimum +13.9, opad —, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na czwartek: Przeważnie pochmurno, chłodniej, miejscami deszcze, umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu.

Z Polski i ze świata.

O POLSKOŚĆ KRESÓW NIEWYZWOLONYCH. Zawiązała się niedawno instytucya, mająca cel bardzo piękny i doniosły; jest nią „Komitet pomocy naukowej" dla braci naszych, którzy pozostali nadal pod panowaniem niemieckiem i są ciągle narażeni na dalsze wynarodowienie. Komitet ten wydał odezwę, w której słusznie zauważa, że odrodzenie narodowe Śląska, Warmii i Mazurów musi wyjść i wyjdzie od nowych pokoleń, dlatego fundamentem pracy nad budzeniem świadomości narodowej Polaków tamtejszych jest opieka nad młodzieżą. Szczególnie pilnem zadaniem na terenie naszych kresów niewyzwolonych, którego ziszczenie stanowi warunek dalszej skutecznej pracy, to wychowanie skromnych choćby [illegible] inteligencyi.

W ostatnich dniach rozesłano listy składkowe na Komitet pomocy naukowej dla kresów niewyzwolonych. Wszystkich, którychby listy te nie doszły, uprasza się o przesłanie datków na ręce naszej redakcyi.

JAK MOŻNA WYJŚĆ NA „INSPIRACYI RZĄDOWEJ". P. Fryze, wydawca „Kuryera Porannego" i „Przeglądu Wieczornego" w Warszawie, stawał tymi dniami przed sądem karnym za „rozgłaszanie wieści, świadomie fałszywej, mogącej wywołać niepokój publiczny". Chodzi o artykuły tych pism o rzekomych „zamachowcach", oraz o uwięzieniu dwóch urzędników policyi. Otóż nie jest pozbawiony pikanteryi fakt, że p. Fryze tłómaczy się tem, że owe artykuły były inspirowane przez rząd. (Ukazały się one we wrześniu r. z.).

Rozprawę odroczono dla przesłuchania jako świadków b. premiera Witosa i ministra Sosnkowskiego, których przesłuchania zażądał podsądny. Ciekawiśmy, czy „inspiracya rządowa" uchyli karygodność czynu, czy nie.

ZEMSTA LUDOWCÓW. W tych dniach trzech ludzi napadło na redaktora „Dziennika Białostockiego", p. Lubkiewicza, w chwili, gdy znalazł się w westybulu hotelu „Rydz" w Białymstoku i czynnie go znieważyli. Napadu dokonali członkowie P. S. L., między innymi Dr Polakiewicz. „Dziennik Białostocki" był tym organem prasy, który pierwszy poruszył sprawę „Dojlid". Od pewnego czasu redaktor jego otrzymywał pogróżki, a gdy niedawno pismo obszernie krytykowało działalność P. S. L., ludowcy groźbę w czyn obrócili. Tak ludowcy wyobrażają sobie „czyste wybory".

PATRYOTYCZNI KOLEJOWCY CZĘSTOCHOWSCY. „Kuryer Częstochowski" donosi, że ostatnio rozpoczęło się masowe występowanie kolejarzy ze Związku zawodowego, który znajdował się pod zarządem socyalistów, a licznie rozpoczęto zapisywać się do Polskiego Związku kolejowców. Według dotychczasowych obliczeń, z listy członków Związku zaw. kol. wykreśliło się z górą 200 osób. Liczba pozostałych członków jest tak nikła, że nie może mieć decydującego wpływu na dalszy rozwój tej instytucyi. O rozbiciu w Częstochowie Związku zaw. kol. krążą najrozmaitsze wersye. W dniach najbliższych w sprawie Związku zaw. kol. ma odbyć się walne zebranie, na którem omawiana będzie działalność tegoż Związku.

O PRZEBUDOWĘ KOŚCIÓŁKA W NOWYM SĄCZU. „Komitet opieki nad kościółkiem im. św. Elżbiety w N. Sączu" zwraca się do ofiarności publicznej z prośbą o składki na odpowiednie pomieszczenie dla duchowieństwa i na powiększenia samej kaplicy przy t. zw. kolonii kolejowej w tem mieście. Odezwę podpisali: prezes krak. Dyr. kol. Prachtel-Morawiański, jako protektor, Adam Stadnicki, jako prezes komitetu, inż. Kontecki, jako I wicepr. i inni.

KURS HAFCIARSKI W CZARNYM DUNAJCU. Staraniem zarządu zawodowej szkoły hafciarskiej w Makowie i Kat. Związku Polek w Czarnym Dunajcu urządzono w czasie od 3 lipca do 13 b. m. sześciotygodniowy kurs hafciarski dla dziewcząt w Czarnym Dunajcu. Szkoła hafciarska wydelegowała, jako instruktorkę do nauki hafciarstwa, p. Świstkównę z Makowa.

Pomyślne wyniki kursu stwierdził delegat Kuratoryum szkolnego, oraz liczni goście, zwiedzający wystawę haftów, urządzoną na zakończenie kursu, który będzie powtórzony prawdopodobnie, celem stworzenia placówki dla tego artystycznego przemysłu domowego na Podhalu.

ŚWIĘTOKRADZTWO. Z Kielc piszą nam: Z kościoła Świętokrzyskiego na Łysej Górze skradł bluźnierczą ręką niejaki Jackowski, b. służący tego kościoła, monstrancyę z św. relikwią, którą stanowiło 5 kawałków prawdziwego Krzyża; relikwia ta znajdowała się w tym kościele od r. 1006. Połamaną przez złodzieja monstrancyę odnaleziono później, natomiast z owych kawałków Krzyża św. już nie było żadnego. Jackowski zbiegł.

WYROK NA KOMUNISTĘ. Sąd okręgowy łódzki skazał na dwa lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw za należenie do partyi komunistycznej i agitacyę antypaństwową niejakiego Abrama Dolińskiego, aresztowanego w swoim czasie na wiecu posła Łańcuckiego w Łodzi.

CHOLERA W BIAŁYMSTOKU. Jak donosi A. W., w ciągu ostatnich kilku dni urząd bakteryologiczny w Białymstoku stwierdził 4 wypadki cholery azyatyckiej, z których dwa były śmiertelne.

POGRZEB PATRYOTY FRANCUSKIEGO. Eugeniusz Jung wydawał w Strasburgu za czasów pruskich pismo francuskie pod nazwą: „Dziennik Alzacyi i Lotaryngii". Ponieważ z wielką odwagą i siłą bronił interesów francuskich, Niemcy w przededniu wojny, dnia 31 lipca 1914, aresztowali go i wywieźli. W niewoli niemieckiej zmarł 10 listopada 1918 r., t. j. w dniu, w którym Niemcy zmuszone były prosić o pokój. Obecnie szczątki zmarłego w niewoli przewieziono z Niemiec do wolnej już Alzacyi, a uroczysty ich pogrzeb odbył się 18 sierpnia b. r. na cmentarzu św. Heleny w Strasburgu.

Judaica.

ZAŻYDZENIE WARSZAWY wynosi w chwili obecnej — wedle danych urzędu statystycznego — 33.68 procent ogółu ludności, mianowicie na ogólną liczbę 956 tysięcy mieszkańców jest 321.997 żydów. Jest to cyfra, która w umysłach polskich musi zbudzić poważne obawy, zwłaszcza gdy się zważy, że napływ nowego elementu żydowskiego do stolicy jest nieustanny i bardzo znaczny.

Niebezpieczeństwo dalszego zażydzenia Warszawy powinno przeniknąć do świadomości szerokiego ogółu i przyczynić się do skonsolidowania polskiego frontu.

ŻARGONÓWKI ŻYDOWSKIE podlegają w ostatnim czasie coraz częściej konfiskatom. Ostatnio skonfiskowano numer tygodnika wileńskiego „Unser Cajt", nieco przedtem raz i drugi żargonówki, wychodzące w Warszawie. Wiadomości, jakie przedostają się o tem do wiedzy ogółu, są zazwyczaj głuche, nie podają przyczyny konfiskaty, co najwyżej cytują jakiś paragraf kodeksu, który dla szerszych kół społeczeństwa jest niezrozumiały. A jednak społeczeństwo polskie powinnoby wiedzieć, jak żydzi odnoszą się do naszego państwa i z jakiej przyczyny narażają się na kary konfiskaty. Dyskrecya władz polskich jest tu bynajmniej nie na miejscu, rozsyłane komunikaty powinny jasno i wyraźnie wymieniać przestępstwo.

NAPOLEON I A ŻYDZI. Napoleon I w ten sposób w r. 1806 odezwał się o żydach w mowie do senatu: „Prawo powinno wszędzie wkroczyć, gdzie dobrobytowi grozi ruina. Państwo nie może na to spokojnie patrzeć, gdy naród, godny pogardy, niszczy dwa departamenty Francyi. Musimy żydów uważać nietylko za odmienną sektę religijną, lecz traktować ich wprost, jako osobny naród. Byłoby wielkiem upokorzeniem dla ludu francuskiego, gdyby się miał dostał pod rządy najniższego ze wszystkich plemion. Żydzi są rozbójnikami naszych czasów, istnemi krukami. Może nieźle byłoby przenieść ich z prowincyi pogranicznych i rozpędzić po całym kraju; możnaby im także wytrącić z rąk handel, który swą lichwą zniesławiają".

Wielki Francuz, gdyby żył w naszych czasach, miałby znacznie więcej materyału dla sądu o żydach, a cóż dopiero, gdyby znał obecne stosunki w Polsce!

Zawiadomienia i komunikaty.

NOWA AGENCYA POCZTOWA. Z dniem 1-go września b. r. wchodzi w życie w Strzelcach Wielkich, powiat Brzesko, agencya pocztowa o pełnym zakresie działania, utrzymująca połączenie pocztowe z urzędem pocztowym Szczurowa. Do miejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina Strzelce Wielkie, do zamiejscowego zaś nie należą żadne miejscowości.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3471-szą urzędniczki i urzędnicy Krak. Spółki tramwajowej ku czci zmarłego kolegi, Adolfa Wiśniewskiego; 3472-gą nauczycielstwo i dziatwa szk. męsk. w Andrychowie i 2 szkół powsz. w Inwałdzie; 3473-cią urzędnicy sanator. Polsk. Czerw. Krzyża w Zakopanem; 3474-tą pamięci Józefy z Gądków Gądkowej, zm. 17 lipca 1922 r. — rodzina; 3475-tą „Poprad", Tow. budowl.-przemysł. w N. Sączu; 3476-ą Związek felczerów miasta Łodzi; 3477-mą Jan Donimirski, patron Związku pomor. Kół rolniczych; 3478-mą Antonina Donimirska; 3479-tą Polska Dyrekcya ubezp. wzaj., oddział wołyński w Kowlu; 3480-tą Władysławowie Kotlińscy z Ostrowa, Poznań; 3481-szą nauczycielstwo szkół powsz. pow. wilejskiego — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

OPERA W TEATRZE SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Trubadur" z gościnnymi występami. I tak wystąpią gościnnie: p. S. Mann, bohaterski tenor opery lwowskiej, oraz p. Wolska-Sobańska i Z. Dolnicki, znakomici artyści poznańscy. W piątkowem przedstawieniu „Zamarłych oczów" pożegna Kraków primadonna lwowska, p. F. Platówna, a równocześnie wystąpi p. Łowczyński, jej lwowski partner. Od dnia 1 września rozpocznie się sezon operowo-operetkowy w nowo adaptowanym budynku przy ul. Rajskiej.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.
Czwartek 24 b. m.: „Trubadur".
Piątek 25 b. m.: „Zamarłe oczy".

Zjazd III-ci górników i hutników polskich w Katowicach
w dniu 15—17 października 1922 r.

Zjazd III górników i hutników polskich, wyznaczony do Dąbrowy w roku ubiegłym na dzień 31 października, oraz 1 i 2 listopada, został odwołany ze względu na ówczesny stan sprawy górnośląskiej.

Wobec załatwienia sprawy górnośląskiej, Związek górników i hutników polskich zwołuje obecnie Zjazd III górników i hutników polskich na dzień 15—17 października b. r. w Katowicach.

Komitet wykonawczy Zjazdu nie wątpi, że Zjazd ten zgromadzi wszystkich, dla których rozwój i chwała górnictwa i hutnictwa polskiego są sprawami pierwszorzędnej wagi.

W Zjeździe udział wziąć mogą wszyscy członkowie Związku górników i hutników polskich, osoby i delegacye stowarzyszeń zaproszonych, oraz wszystkie inne osoby, odpowiadające wymaganiom § 13 Statutu Związku.

Członkowie Związku winni się zgłosić za pośrednictwem swoich Kół, inne osoby bezpośrednio do Komitetu wykonawczego Zjazdu (Dąbrowa Górnicza, ul. 3-go Maja, skrzynka pocztowa 107).

Zgłoszenia winny zawierać adres pocztowy i telegraficzny, stopień naukowy, obecne stanowisko zawodowe, oraz imiona i nazwiska osób towarzyszących, wreszcie zapotrzebowanie na kwatery.

Dla uniknięcia nieporozumień, zgłoszenia zeszłoroczne anulują się.

Referaty na Zjazd winny być zgłoszone bezpośrednio do Komitetu wykonawczego Zjazdu z podaniem całkowitej treści, a wyjątkowo dokładnego streszczenia, do dnia 15 września r. b.

Wszystkie referaty przyjęte, w całości złożone winny być najpóźniej w czasie zjazdu do biura Zjazdu. Ze względu na ograniczony czas, Komitet wykonawczy zastrzega, że nie wszystkie referaty przyjęte będą mogły być wygłoszone, względnie będą mogły być wygłoszone w streszczeniu, wszystkie jednak będą wydrukowane w całości w pamiętniku Zjazdu.

Opłaty przewidziane są tymczasowo w wysokości 10.000 mk. od uczestnika, oraz po 6000 mk. od osób towarzyszących.

Ostateczna wysokość opłat będzie podana w odpowiedzi na zgłoszenia.

Szczęść Boże! (1274)
Prezes Komitetu Wyk.: Stanisław Raźniewski.
Sekretarz Komitetu Wyk.: Zdzisław Piotrowski.

Czy Polska będzie odczuwała w bież. roku głód węgla?

Pytanie to — pisze inż. J. Kiedroń w tygod. „Przemysł i Handel" — po przyłączeniu G. Śląska do Polski, wydawać się może paradoksalnem. Otrzymaliśmy na G. Śląsku do naszej dyspozycyi około 26 milionów ton węgla, co gdy wliczymy do produkcyi kopalń krakowskich i dąbrowskich, daje razem około 34 milionów ton — wobec zapotrzebowania całej Polski, wynoszącego najwyżej 20 milionów. I jeszcze mielibyśmy się na brak węgla uskarżać?

W rzeczywistości, pomimo produkcyi węgla, przewyższającej w znacznym stopniu zapotrzebowanie Polski, należy się liczyć z tem, iż już jesienią, a jeszcze w wyższym stopniu w zimie, może się nam dać odczuć dotkliwy brak węgla, — o ile ze strony konsumentów tak wielkich, jak i małych, tak zakładów przemysłowych, gazowni, miast, jakoteż osób prywatnych nie poczynione zostaną natychmiast kroki zapobiegawcze.

Nie trzeba się bowiem łudzić. Węgla mamy w kraju dosyć, nie posiadamy jednak środków transportowych, by go w każdej chwili i w każdej porze roku do miejsc zapotrzebowania przewieźć. Koleje polskie nie są przygotowane do tego, by całą produkcyę G. Śląska, a nawet choćby znaczniejszą jej część módz przetransportować. Zamało mamy linii, łączących Polskę ze Śląskiem, a te arterye, które posiadamy, nie są należycie rozbudowane, by podołać tak znacznemu zwiększeniu się transportów. Nie są do tego przygotowane główne dworce na granicy Śląska i Polski, w Dziedzicach, Oświęcimiu, Szczakowej, Sosnowcu, Herbach i z tego powodu jeszcze przez lata całe będziemy zmuszeni szukać zbytu dla węgla za granicą, choćbyśmy brak jego w kraju dotkliwie odczuwać mieli.

Oprócz braku dostatecznych ilości arteryi komunikacyjnych wielką rolę odgrywa brak węglarek i lokomotyw. Wprawdzie rząd robi wszelkie wysiłki, by temu brakowi chociaż w części zapobiedz — w ostatnich dniach zakupiono 7.500 wagonów 30-tonowych w Ameryce i 25 lokomotyw, wszczęto pertraktacye z Węgrami i Austryą o wydzierżawienie wagonów itd. — lecz wszystkie te środki są na razie niewystarczające; gdy jesienią rozpocznie się kampania cukrownicza, gdy bardzo dużo wagonów pójdzie na potrzeby rolnictwa, wtedy o zaspokojeniu potrzeb kopalń co do wagonów marzyć nie będzie można i będziemy mieli do czynienia z kryzysem, podobnym do tych, które w tym czasie rok rocznie przeżywamy.

Jedynym środkiem zapobieżenia tym trudnościom jest **zaopatrywanie się w zapasy węgla już dzisiaj na całą zimę**, względnie na pewien dłuższy okres czasu. Dziś wprawdzie także nadmiaru wagonów nie posiadamy, lecz z powodu ograniczonych innych transportów w tej porze roku sytuacya jest jeszcze o wiele korzystniejszą, aniżeli ta, z jaką będziemy mieli do czynienia za miesiąc lub dwa. Niech każda gazownia, każde miasto, każdy przedsiębiorca, każdy obywatel czyni już dziś zapasy, niech czyni przygotowania na jesień i zimę, a wtedy brak węgla, tak ciężki i dokuczliwy, nie da się we znaki.

Ze sportu.

Zawody wojskowe w Łodzi.

Dnia 22 b. m. odbył się na boisku przy placu gen. Hallera match piłki nożnej o mistrzostwo wojsk polskich pomiędzy reprezentacyami drużyn: D. O. K. Poznań i D. O. K. Łódź. Match zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 4 : 1.

Nauka, literatura, sztuka.

„MŁODY ROBOTNIK". Czasopismo polskiej młodzieży pracującej. Miesięcznik, wydawany w Warszawie. Zeszyt 4-ty.

Bardzo pocieszający objaw mamy do zanotowania. Polska młodzież pracująca wydaje w duchu katolickim i szczerze narodowym (co zawsze na jedno wychodzi) swoje własne czasopismo od paru miesięcy. W szeregu pełnych zapału artykułów propaguje ono ideę przebudowy kraju na niewzruszonych podstawach pracy i cnoty, a to zapomocą związków społecznych. Treść jest doborowa i prawdziwie zajmująca. Tekst urozmaicają ilustracye, a mianowicie portrety dygnitarzy bolszewickich, dające ich wierną duchową charakterystykę.

TELEGRAMY.

Rabunek po kościołach katolickich.

Lwów. (A. W.) Nasz korespondent z pogranicza nad Zbruczem donosi, że wobec kościołów katolickich na Ukrainie stosują sowiety nadal ostre represye. Ostatnio zrabowano powtórnie kościół w Barze i Komarówce, skąd zabrano wszystko, nawet ławki kościelne. Rabunkiem kierował komisarz sowiecki Zahorniak. Wobec księży katolickich zastosowano represye i aresztowania, zarzucając im bezpodstawnie podburzanie do akcyi powstańczej.

PRZEŚLADOWANIE LUDNOŚCI POLSKIEJ. Lwów. (A. W.) Korespondent nasz z pogranicza nad Zbruczem donosi, że ludność polska na Ukrainie doznaje ze strony sowietów bezwzględnego prześladowania. We wsi Komarówce, w rejonie Baru, oddział sowiecki aresztował bezpodstawnie 70 chłopów polskich, zarzucając im szpiegostwo i agitacyę na rzecz Polski. Ośmiu włościan rozstrzelano zaraz po aresztowaniu.

Sowiety odeskie ogłosiły niezależność od Moskwy.

Bordeaux. P. A. T. (Radio). Sowiety odeskie ogłosiły niezależność od Moskwy. Całe wybrzeże od granicy rumuńskiej łącznie z Krymem zostało podporządkowane Odessie. (Potwierdzenia tej wiadomości z innego źródła redakcya Pata nie otrzymała).

Z powstania irlandzkiego.

Londyn. (A. W.) Powstańcy irlandzcy wysadzili ostatnio w powietrze most kolejowy w Current, przerywając w ten sposób linię kolejową z Tralae do Killarney. Dwóch sanitaryuszy armii regularnej, którzy przepływali rzekę na łodzi w poszukiwaniu rannych, celem przewiezienia ich do Killarney, powstańcy przyjęli salwą karabinową. Obaj samarytanie zostali zabici.

Zamordowanie szefa rządu.

Londyn. P. A. T. (Havas). Michał Collins, szef prowizorycznego rządu irlandzkiego, został zamordowany z zasadzki w Bandon w hr. Cork.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie środowego zebrania giełdowego dla walut obcych i dewiz było silne. Tendencya kształtowała się zwyżkowo dla dolarów, funtów szterlingów i walut zachodnich. Kurs walut skandynawskich nieco osłabł, korona niem.-austryacka utrzymuje się mniej więcej na niskim poziomie szacowania z dni ostatnich. Zwyżka dolara i korony czeskiej wzmogła się dzisiaj, natomiast kurs marki niemieckiej uległ dalszej zniżce.

Akcye bankowe i papiery procentowe bez nabywców i zainteresowania.

Ruch na rynku efektów przemysłowych, górniczych i handlowych ożywiony, z powodu zleceń zakupna zamiejscowych na akcye fabryczne i górnicze, byłby znaczniejszy, gdyby nie dawał się uczuwać brak płynnej gotówki na miejscowym rynku. Nabywano: Zieleniewski (zwyżkowo), Cegielski (zwyżkowo), Tepege, P. T. H. (zniżkowo), Trzebinia żelazo (zwyżk.), Siersza górnicza (silne). Polska Nafta, Parowozy, Ćmielów, Górka (silne). Wiele gatunków akcyi poszukiwano, lecz dla braku podaży do transakcyi nie doszło.

Szacowania środowe wynosiły: dolary amer. 8700 m., dolary kanad. 8300 m., funty szterl. 38.000 m., franki szwajc. 1600 m., franki franc. 695 m., franki belg. 630—640 m, liry 360—365 m., leje 50 m., floreny holend. 2800 m., korona szwedzka 2141 m., korona duńska 1754 m., korona norw. 1399 m., korona czeska 295—300 m., korona węg. 5 m., korona niem.-austr. 9 i pół feniga, marka niem. 6 m. 10 fen.

Przekazy: na Berlin 6 m. 40 f., do 6 m. 70 f., na Pragę 305 m., na Wiedeń 10 i pół feniga. — Ruch przekazowy słaby.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 23 sierpnia. P. A. T. Za 100 kg. żyto małopolskie 17500—17700, tranz. 17600, jęczmień małopolski przemiałowy 18300—18800, tranz. 18500, owies małopolski z r. 1921 — 22500—23000, tranz. 23000, owies małopolski z r. 1922 — 21000—21500, tranz. 21500.

Popyt za zbożem twardem, owsem i mąką po wysokich cenach, przy znacznej podaży. Tranzakcye w życie po 17600, jęczmieniu przemiałowym z r. 1922 po 18500 i owsie z r. 1921 po 23000, a z r. 1922 po 21500.

Tendencya zwyżkowa. Usposobienie rezerwowane.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 23 sierpnia 1922 r. L. [illegible]

	płacą	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	8500·—	8700·—	8650·—
„ kanadyjskie	8500·—	8600·—	—·—
Franki francuskie	670·—	690·—	695·—
„ belgijskie	650·—	670·—	—
„ szwajcarskie	1600·—	1700·—	—
Funty szterlingi	38·500	39·500	—
Marki niemieckie	6·—	7·—	6·75
Korony austryackie	—·11	—·13	—·10·—
„ czesko-słowackie	280·—	300·—	290·—
„ węgierskie	5·50	6·—	—·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	1900·—	2000·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	55·—	65·—	—·—
Liry włoskie	380·—	400·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	3000·—	3200·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-V em.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	
„ Małopolski	700·—	750·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	[illegible]
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·—	700·—	—·—
Bank Komercyalny I—IV	400	450·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2000·—	2200·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	900·—	1100·—	1050·—
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	175·—	225·—	—·—
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	3700·—	3900·—	—·—
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	600·—	700·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	250·—	300·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8000·—	8500·—	8000·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	1400·—	1600·—	1475·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	4200·—	4600·—	4200·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28·000	31·000	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2000·—	2200·—	2150·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	800·—	900·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	—·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1200·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	28·000	30·000	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	8900·—	8600·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	18000	19000	1900·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	5600·—	5800·	—·—
Ska akc. przem.naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2100·—	2200·—	2200·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—·—
„Olkos" T. A.	—·—	—·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1200·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	[illegible]	1200·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	2400·—	2600·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3500·—	3800·—	3800·
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	5800·—	6100·—	5800·
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1200·—	1800·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Berlin 0.38½, Holandya 204.40, Nowy Jork 524.50, Londyn 23.40, Paryż 41.75, Medyolan 23.55, Bruksela 39½, Kopenhaga 113.40, Sztokholm 138¾, Chrystyania 91, Madryt 81.95, Buenos Aires 191, Praga 17.90, Zagrzeb 150, Sofia 3.12, Warszawa 0.06½, Wiedeń 0.00¾, austr. korona stemplowana 0.00⁷/₈.

Warszawa. P. A. T. Milionówka trans. 1585—1595. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 8625—8775—8675, sprzed. 8695, kupno 8655; dolary kanad. trans. 8600—8620—8625, sprzed. —; franki belg. trans. 650—660—655, sprzedaż 657, kupno 653; franki franc. trans. 692; marki niem. trans. 6.90—7.00—6.90, sprzedaż 6.85, kupno 6.25.

LUDWIK PERGAUD.

Ukaranie intruza.

(Przekład Marji Bogdaniowej).

Pary małżeńskie z dzielnicy Jaskóliny, zachęcone przykładem starej pracownicy, nie traciły czasu. Co chwila jakiś samczyk czy samiczka ukazywały się, bijąc skrzydłami przed gniazdkiem z dzióbkiem pełnym strzępków wełny, lub najeżonym źdźbłem słomy. Składały to wszystko we wnętrzu, by w pierwszy dzień deszczowy przebrać, wyczesać i ułożyć w mięciutki materacyk, chroniący małe pisklęta.

Wszystkie ptaki okoliczne, rody zięb, szczygłów, klany osiadłych wróbli oddawały się tej czarującej robocie z tem samym zapałem. Wszystkie jakby pod działaniem odwiecznego nakazu, wydanego w zaraniu świata, uganiały, to tu, to tam, uzbrojone w chyże skrzydła, by nagromadzić potrzebne do budowy gniazdek materyały.

V.

Najmłodsza para z klanu Jaskóliny, młodziutkie małżeństwo, mieszkające koło muru, słomy i wełny na gniazdko, okazyokna, wychodzącego na wschodnią stronę nieba, wyfrunęła jak zwykle rankiem z gniazda i kierując się radami prababci, poleciała, szerząc po drodze spustoszenie wśród chmur komarów, — ku dalekim płotom, kędy owce przebiegając pospiesznie, zaczepiają swe runo o sieć kolczastą krzaków, obrastających ścieżyny.

Młodzi małżonkowie obarczeni strzępkami wełny, powracali właśnie, oznajmiając sąsiadom radosnym gwizdem o swem powodzeniu. Przed wązkiem przesmykiem wejścia zatrzepotali skrzydełkami. Wtem jakaś szara głowa, uzbrojona w mocny dziób wychyliła się z wnętrza, wzbraniając wstępu prawym właścicielom.

Obie ptaszyny nie mogły w pierwszej chwili uwierzyć w podobny rabunek. Zażądały z powrotem swego gniazda i zaczęły krzyczeć z całych sił w nadziei, że zawstydzą wróbla i skłonią go do opuszczenia skradzionego mieszkania, które nie należało do niego, o czem wiedział dobrze cały ród skrzydlaty.

Ale mały łobuz, ufny w korzystną sytuacyę, zadowolony z tego urządzenia, które zwalniało go od pracy nad gromadzeniem pod belkowaniem dachów, lub w szparach wał wyraźnie całą postawą, że nie myśli opuścić posterunku, zdobytego podstępem i gwałtem. Suche, krótkie jego okrzyki, brzmiały jak energiczny protest, choć w głębi czuł, że naruszył prawo.

Na krzyk młodego małżeństwa nadbiegły wszystkie pary sąsiednie; przyfrunęła także pani Jaskólina z mężem. Cały klan wioskowy zgromadził się przerażony, oszołomiony tym wypadkiem, któremu podobnego nie pamiętali najstarsi członkowie plemienia.

Długo, długo latało plemię całe to tu, to tam, napełniając powietrze krzykami wściekłości i zdumienia, pocieszając się nadzieją, że rabuś osamotniony w swym okopie, odleci dobrowolnie, zmuszony do tego przez głód i pragnienie. Nie brały jednak w rachubę, przebiegłości złodzieja. Zaledwo samczyk, zdobywca szańca, poczuł głód, wydawał ostry krzyk, który dobiegał widocznie do uszu samiczki, bo nadfruwała ona natychmiast z napełnionym żołądeczkiem, przedzierała się bez wahania przez zastępy oblegających i zuchwale w oczach jaskółek, zajmowała miejsce wspólnika, który odlatywał, by z kolei zaspokoić głód w ogrodach sąsiednich i ugasić pragnienie w poblizkiej kałuży.

Gniazdo było nie do zdobycia. Jaskółki poszły za radą Jaskóliny i pofrunęły na rynnę kościelną, by tam spokojnie omówić ten dziwny wypadek — i powziąć jakąś decyzyę.

Żadna z tych spokojnych pracowniczek, źle uposażonych do walki, zamiłowanych w przestrzeganiu zwyczajów i tradycyi, nie pomyślała nigdy o przywłaszczeniu sobie cudzego domu, żadna też nie przypuszczała, że ją może coś podobnego spotkać. To też w szczebiocie i pogwizdach jakie rozlegały się na naradzie, czuć było niewymowne zdumienie i popłoch. Nadewszystko jednak nie można było pozostawić skrzywdzonego małżeństwa bez mieszkania, tembardziej, że już powszechnie oczekiwano pory składania jajek. Cała kolonia przeto postanowiła solidarnie ponieść skutki rabunku i zbudować nowe gniazdko.

Zabrano się więc bez zwłoki do dzieła.
Dzień upłynął pomyślnie i spokojnie.

Ale już nazajutrz, podczas gdy ruchliwe jaskółki zajęte były pracą, inne wróble, ujrzawszy tak znakomity skutek zamachu, wykonanego przez dwoje współbraci, postanowiło pójść za tym przykładem. I oto sześć rodzin jaskółczych zostało nagle wyzutych z ognisk domowych z takiem staraniem urządzonych.

Wobec tego praca została zawieszona.

Jaskólina pełna oburzenia, podniecana żałosnemi skargami obrabowanych, postanowiła mężnie zaatakować napastnika i siłą wyrzucić go za drzwi. Ale pracowita robotnica o delikatnym dzióbku, została momentalnie odepchnięta potężnem uderzeniem dzióba przez tryumfującego rabusia, który za osłoną murów glinianych, drwił z wszelkich ataków.

Tego było zawiele. Zwołano nową naradę w czasie której, wśród lękliwego szczebiotu, rozlegały się też głosy zwiastujące wściekłość i zemstę. Biedne, wydziedziczone plemię nie chciało zrezygnować ze swych gniazdek. Nie mogło narażać na zimno i deszcze delikatnych jajeczek, które już nosiło pod sercem, nie chciało także porzucać tego ustronia, w którem ujrzało światło dzienne i które kochało.

Należało surowo ukarać intruzów. Ale ta rzesza skrzydląta nie posiadała ni szponów jastrzębich, ni dzióbów kruczych, ni zębów białych, w które zaopatrzone były kudłate czworonogi, ujadające pod oknami.

Plemię to miało tylko rozwinięty instynkt budownictwa i doskonałe poczucie konstrukcyi. Te zatem walory postanowiła wprowadzić w grę Jaskólina, by ostatecznie uporać się z nieprzyjacielem.

Natychmiast zrozumiano plan.

Jaskółki, pod przewodnictwem babci, która je wiodła do boju, pofrunęły nad wodę. Zbierały chyżo glinę, maczały pazurki w przelocie w wodzie poidła, a potem z wielkim łopotem skrzydeł niosąc w dzióbkach i łapkach muł, zjawiły się przed gniazdkiem, by zalepić otwór i żywcem zamurować rabusia, który pierwszy zawładnął ich dobrem.

VI.

Pierwsza Jaskólina z niezmierną siłą rzuciła rozrobioną wodą dawkę mułu w oczy intruzowi i oślepiła go. Następnie inne bez przerwy z pośpiechem, rzucały na zrąb gniazdka zawartość dzióbków, łapek i gardziołków. Zawartość ta spadała jak deszcz, jak grad, nagromadzała się, zmniejszała otwór, który w jednej chwili stał się nie do przebycia.

Wróbel oszołomiony z początku nic nie rozumiał. Po chwili jednak spostrzegł, że otwór się zatrważająco zmniejsza i usiłował uciec.

Było już zapóźno.

Poczuł, że jest zewsząd osaczony. Tylko jeszcze niewielki koniuszek dzióbka wystawał przez mały otworek, a ciągle znoszony i ciskany muł, brudził go, oblepiał, narastał na nim i spajał go w martwą całość ze zrębem otworu.

Cofnął się w głąb prędko, prędko. Ostry krzyk „ćwir, ćwir", pełny przerażenia, oszalały, wydarł się z tego glinianego więzienia, jak głos z za mogiły, a inne wróble, zgromadzone w pobliskich podcieniach śledziły, trwożnie te zabiegi mścicielskie.

Otwór został hermetycznie zamurowany, ściany gniazda obejrzano drobiazgowo; najmniejsza szparka, nie uszła uwagi czujnemu oku mścicielek.

Więzień wewnątrz grobowca miotał się w ciemności, krzyczał, bił skrzydłami, kuł dzióbkiem na wszystkie strony. Ale nie ustąpiły mury pod uderzeniami dzióba, — krzyk milknął, słabł, tracił pierwotną ostrość. Bicie rozpaczne skrzydeł zmieniło się w szelest cichy i niemal niepochwytny, a potem już żaden odgłos nie dochodził z szarego grobowca.

Ptak uduszony żyć przestał.

Wówczas jaskółki z wielkim krzykiem opuściły ten dom przeklęty, by co prędzej gdzieindziej zamurować resztę rabusiów. Ale wróble ostrzeżone krzykiem i znakami dawanemi przez świadków kary, przerażone licznemi zastępami wrogów i ich poświstem, nie czekały nawet na ich zbliżenie, lecz same pospiesznie opróżniły skradzione domostwa.

Wróble przerażone samym widokiem szarego więzienia, które pochłonęło ich brata, opuściły ponurą dzielnicę. Nikt ich już w tym sezonie nie widział w tej okolicy.

Od tej pory Jaskólina i jej współtowarzyszki z Jasnych Gajów, uszczęśliwione z pomyślnie przeprowadzonej obrony ojcowizny, dumne, że potrafiły ukarać skrzydlatych piratów, zajmują co roku wraz z powrotem wiosennego słońca swe mieszkanka w cichej wiosce nawprost glinianego grobowca, w którym rabuś spi snem wiecznym.

KONIEC

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K, Haleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.